JUDITH MAIER

ur. 1946; Wałbrzych

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. Izrael 2006, Lublin, II wojna światowa, losy matki, getto lubelskie, getto na Majdanie Tatarskim, ucieczki, Tadeusz Zięba, ukrywanie się, praca w rosyjskim szpitalu polowym, praca na wsi

Losy matki w okresie II wojny światowej w Polsce

Moja mama przeżyła getto, potem z getta została posłana na Majdan Tatarski, tam pracowała w fabryce lepów, w fabryce szmat, różne prace [wykonywała]. Mama mi opowiadała też o różnych okrucieństwach, które się działy na Majdanie Tatarskim i w getcie. Moja mama uciekła kilka razy. Prowadzono ich do Trawnik, ja myślę, [że] trzy razy uciekła w drodze do Trawnik. Prowadzili ich do Sobiboru. Mama zawsze uciekała na Majdan Tatarski. Opowiadała mi o tych wszystkich ucieczkach. Na przykład jednym razem, jak uciekała, to było trzy dni po tym, jak wywieźli sierociniec do lasu i wszystkich tam – i nauczycieli sierocińca, i wszystkich, co pracowali – tam zastrzelili. I był taki grób. I jak mama wracała, spotkała takiego pana, który jej pomógł przez las przejść, i on jej powiedział: – Widzi pani, tutaj zamordowali ten cały sierociniec. Mama mówi, że ziemia się ruszała, że to była taka górka i ta górka się ruszała tam. To było okropne przeżycie. I jeszcze różne takie przeżycia bardzo ciężkie mama przeżyła. Jednym razem się ukrywała, to było w czasie akcji i mama, chociaż miała J-Ausweis, ukrywała się, tam było czternaście osób z jej rodziny. Ta akcja trwała i trwała, a tam były małe dzieci. I jeden z wujków, wujek mojej mamy, zszedł na dół przynieść trochę wody dla dzieci i głowę wystawił poza [bramę], znaczy otworzył bramę, wyjrzał. I w tej chwili, właśnie w tej chwili przyjechał samochód z hitlerowcami. Jeżeli się nie [mylę], to był Worthoff i jego pomocnicy. I zauważyli, że on wychylił głowę, zatrzymali wóz, zaczęli przeszukiwać cały dom. A oni się chowali na strychu. Poszli aż na strych, tam była taka ściana z cegieł, zaczęli strzelać. I tam oni właśnie wszyscy byli schowani. To moja mama powiedziała, że trzeba wyjść, bo inaczej tak i tak śmierć. No i wszyscy wyszli, kazali im stanąć twarzą do ściany. A moja mama krzyczała, wyciągnęła swoją J-Ausweis i krzyczała: – Ja mam J-Ausweis, mam J-Ausweis. Zaczęli strzelać. Kuzynce mojej mamy strzelili w głowę, kula wyszła ustami, ona padła, ale przeżyła, była tylko ranna, resztę zastrzelili. Jak przyszła kolej

mojej mamy, znowu krzyczała: Tutaj mam moje świadectwo pracy. To [jeden z nich] pytał: – A dlaczego ty się schowałaś? Mówiła: – Byłam bardzo zmęczona, chciałam trochę odpocząć. To poszłam trochę odpocząć. I przez ten czas, co ona mówiła – to było drugie piętro – skoczyła na dół i tak ocalała. Nawet nie uderzyła się. A ta kuzynka wyzdrowiała i potem ją zabili. I takie różne okropne przeżycia mama mi opowiadała. I potem, jak zaczęto likwidować Majdan Tatarski, moja mam uciekła i w nocy zapukała do drzwi pana Tadeusza Zięby. On ją wpuścił i ukrywał ją przez blisko dwa lata. Ją i panią Helenę, a chłopaka, który się nazywał Nehemja Nisenbaum, [ukrywał] sąsiad pana Zięby. Ale Zięba był tym, który go przyprowadził z [zakładów] Plage-Laśkiewicz.
Moja mama się ukrywała na dachu w skrytce, malutkiej skrytce na poddaszu czy na dachu. Zrobił taką, żeby nie można było rozpoznać, [że coś tam jest]. I tak mama tam siedziała dwadzieścia miesięcy. Sam Tadek też się ukrywał przed Niemcami, bo on był piekarzem i bał się, że go złapią i co będzie wtedy z Heleną i z moją mamą. Tak że on też się ukrywał przed Niemcami. I dużo razy wszyscy głodowali, bo nie mieli pieniędzy na chleb, na jedzenie. Tak że sytuacja była bardzo ciężka. No, moja mama nie miała pieniędzy, tak że ukrywał ją po prostu tylko z dobrego serca, z dobrej woli, a nie za żadne pieniądze.
Pierwszy mąż mojej mamy zginął w [zakładach] Plage-Laśkiewicz. Mama po wojnie, jak tylko wkroczyli Rosjanie, zeszła na dół ze skrytki – nawet nie mogła chodzić, bo skrytka była mała, nie mogła wyciągnąć nóg, to ona po prostu na czworakach zeszła – zerwała parę kwiatków polnych i podała ten bukiecik pierwszemu oficerowi na koniu, jakiego spotkała. I on zszedł z konia, spytał, kim mama jest. Mama mu opowiadała, że ukrywała się i nie ma nikogo, nie ma nic. I on jej załatwił posadę, [pracowała] jako pomoc w rosyjskim polowym szpitalu, pomagała lekarce. Pracowała tam parę miesięcy, nawet spały w jednym łóżku, na jednym łóżku polowym obydwie spały. Z munduru uszyła sobie spódnicę i żakiet. I gdy ten szpital polowy się przybliżył do frontu, mama musiała odejść, bo według rosyjskiego prawa wojskowego nie wolno było cywilów trzymać blisko frontu. Wtedy mama poszła na wieś i pracowała u chłopa, krowy pasła. Pilnowała, żeby nie wchodziły w owies sąsiada. Za to spała w stodole i [dostawała] jedzenie. I była takim dobrym pastuchem, że ten rolnik chciał z nią podpisać kontrakt przynajmniej na rok. To jej nie odpowiadało i wtedy wróciła do Lublina pieszo.

Data i miejsce nagrania	2006-12-10, Petach Tikwa
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Edyta Sacharczuk
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"